

ZŁO NAZYWA SIĘ ADELINĘ „LILITH” TURNER.
A JA NAZYWAM SIĘ MATTHEW „PIK” ANDERSON.



AS PIK

MONIKA MADEJ



Copyright ©
Monika Madej
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:

Kamila Reclaw

Korekta:

Karina Przybylik

Dominika Kalisz

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Projekt ilustracji:

Marta Michniewicz

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-913-5

MONIKA MADEJ

AS PIK

OŚWIĘCIM 2023

DEDYKACJA

Tym, którzy chociaż raz w życiu przeżyli coś, co sprawiło, że musieli wyłączyć uczucia.

Wiem, jak trudno jest je z powrotem włączyć, ale przy odpowiedniej osobie da się wszystko.

1

MATTHEW

Znudzony oglądam kolejne kamienie. Parę lat w tej branży sprawiło, że stałem się dość wybrednym klientem. Jubilerski świat jest banalny. Wszyscy zachwycają się diamentami, rubinami, szafirami. Owszem, zgodzę się, że są to piękne kamienie, jednak czasami to zbyt mało. Przynajmniej dla mnie.

– To może taki, panie Anderson?

Naprawdę? Obrzucam mężczyznę kolejnym obojętnym spojrzeniem, zastanawiając się, czy oni nie rozumieją, co znaczy: wyjątkowy?

– Nic nie wpadło mi w oko. Spakuj tylko perły, szmaragdy i cyrkonie. Jak będziesz miał coś wyjątkowego, Richard, wtedy do mnie zadzwoń. – Zapinam guzik marynarki i bez pożegnania wychodzę z małego... Ze sklepiku, bo inaczej tego miejsca nie nazwę.

Sieć salonów jubilerskich odziedziczyłem po matce. Umiłowała biżuterię, jak większość kobiet, i zaszczepiła tę pasję we mnie. Zdradziła mi tajniki sprawiania tego, żeby błyskotka stawała się arcydziełem, a nie kolejną tandetną rzeczą do kupienia. W związku z tym, że kochała biżuterię, a ja kochałem ją, postanowiłem kontynuować dzieło i prowadzić salony najlepiej, jak potrafię.

– Mógłbyś skończyć z tymi świecidełkami, synu, i zająć się w pełni kasynem – odzywa się ojciec, do którego gabinetu postanowiłem wstąpić po drodze.

Faktycznie, robiłem to wszystko wbrew jego woli.

– Uważasz, że branża złotnicza i jubilerska to coś niepoważnego, ojcze? Są tak samo poważne jak twój... biznes w branży rozrywkowej. I w jednym, i w drugim wypadku udaje ci się prac pieniądze, więc o co ci chodzi? – syczę poirytowany, pocierając sygnet na palcu lewej dłoni.

Ojciec ma zupełnie inne podejście do mojej „pracy”. Dla niego cała sieć salonów jest czymś zbędnym. Nigdy nie podzielał pasji matki i zawsze krytykował wszystkie jej działania. Tak naprawdę to nie wiem, po co się z nią ożenił. Zupełnie do siebie nie pasowali. Ona zawsze uśmiechnięta i pełna życia, a on wiecznie w czarnym garniturze z miną grabarza. Poważny biznesmen. Wolał się skupić na dalszym rozwijaniu klubów nocnych i kasyna niż na rodzinie. Nie chciałem, żeby prał swoje brudne pieniądze, korzystając ze spadku po matce, ale niestety jako dzieciak miałem niewiele do powiedzenia. W zasadzie teraz, gdy mam dwadzieścia dziewięć lat, wciąż jest tak samo, nadal nie mam nic do gadania w temacie tego półświatka. To, że w tak młodym wieku zostałem dziedzicem złotego imperium, to jedno, ale to, że miałem ojca tyrana, to drugie. Żaden z moich starszych braci nie chciał nawet słyszeć o salonach. Dla nich było to babskie zajęcie, więc woleli biegać z pistoletami już od małego. A najchętniej spędzali czas w klubach ojca. Nie twierdzę, że tego nie lubię, bo poczucie władzy sprawia ogromną satysfakcję, ale złotnictwo to coś, co mnie odpręża, uspokaja i przypomina o najlepszych chwilach życia. Benjamin chował nas twardą ręką, nie mieliśmy prawa okazywać słabości, bólu. Musieliśmy wpasować się w ramy, które wyrysowała nam jego gangsterska ręka.

– Matthew, nie przeginaj. Tyle co ja zarabiam przez miesiąc w swojej... – ucina, a ja wyczekuję słowa, które pięknie zastępuje nazwą mafia – ...instytucji – o, piękne – ty nie zarobisz w rok.

– A ty w ogóle wiesz, ile zarabiają wszystkie salony?! Czy tylko strzelasz, żeby po raz kolejny pokazać mi, że inwestycja mojego czasu w jubilerkę jest z góry skazana na stratę? Bojkotujesz moje działania, ojcze, bo nie jestem jak Collin albo Nicholas i nie siedzę z tobą dzień w dzień, robiąc coś, do czego tak usilnie mnie namawiasz. Może ja spędzam mniej czasu w klubach, bo wykonuję swoją pracę należycie i szybko, a nie jak oni? Masz niesprawiedliwe podejście.

Zawsze miałeś, dodaję w myślach. Tak było. Tak jest i pewnie tak już będzie.

– A ktoś ci kiedyś obiecywał, synu, że życie będzie sprawiedliwe? Nie przypominam sobie. Ja po prostu chcę dla was trzech jak najlepiej. Jak odejdę na emeryturę, byłoby miło, gdybyście umieli się porozumieć na każdej płaszczyźnie, Matthew. – Odkręca butelkę i pociąga z niej łyk wody. – I wiem, jakie masz przychody, bo mój księgowy i twój księgowy to ta sama osoba, przypominam. Jesteś sentymentalny, jak matka. Nie tak was wychowywałem. Jako najmłodszy z braci spędzałeś z nią za dużo czasu i teraz są tego skutki.

– To nie sentyment. Lubię oglądać biżuterię na kobietach, sprawia mi to przyjemność. Poza tym pomagam nieudacznikom robić prezenty dla ich drugich połówek, a to chyba dobry uczynek? Tuszuję tym swoje grzechy, które popełniam przez ciebie. – Staram się uciąć niepotrzebną dyskusję.

– I dlatego do tej pory ty sam nie masz na stałe żadnej kobiety? No, ciekawe.

Odwracam głowę i zaciskam zęby, żeby nie powiedzieć niczego niestosownego. Nauczyłem się, że ze swoim ojcem nie wygram. Choćbym miał najlepsze argumenty, to i tak on uzna, że racja jest po jego stronie.

Długo walczyłem sam ze sobą, aby mu w pełni nie ulec. Buntowałem się jak mogłem i nieraz starałem pyskować już za dzieciaka, próbując dać ojcu do zrozumienia, że mnie nie złamie. Wiele rzeczy pamiętam z dzieciństwa. Kiedyś może mu je nawet wypomnę, ale jak tak dalej pójdzie, to postawi na swoim, a ja zrezygnuję z jedynej rzeczy, na jakiej mi w życiu zależy.

ADELINE

– Wyglądasz tak radośnie, jak wtedy, kiedy bawiłaś się w piaskownicy będąc małą dziewczynką.

– Yyy, wiem? I tak się czuję? – odpowiadam tacie z uśmiechem, przesadzając kolejną sadzonkę w ogrodzie rodziców.

Uwielbiam to robić. Od zawsze miałam zamiłowanie do roślin, natury i całej tej zielonej otoczki. Marzyłam o tym, żeby połączyć pasję z pracą i udało mi się. Architektura krajobrazu – spełnienie moich marzeń. Studia skończyłam rok temu. Później dostałam pracę w jednej z firm zajmujących się projektowaniem parków i terenów zielonych wokół instytucji publicznych. Udało mi się stworzyć kilka pięknych projektów, które zostały zrealizowane nawet w sporych parkach w Nowym Jorku, ale to nie było to, czego pragnęłam, więc po pół roku zrezygnowałam i postanowiłam spróbować swoich sił sama. Jestem romantyczną artystką, która pasjonuje się projektowaniem ogrodów przy domach, dla rodzin, wokół miejsc, które mają duszę, a nie są dodatkiem do betonowej, szarej przestrzeni. Na tym się właśnie skupiałam. Może nie idzie mi rewelacyjnie, bo nie mam szerokich pleców i sama muszę pracować na swój sukces, ale rozwijam się. Dostaję coraz więcej zleceń i to jest motywujące.

Przysypuję ziemią ostatnie z drzewek i ściągam rękawiczki. Robię parę kroków w tył, aby przyjrzeć się swojemu arcydziełu. Tak... będzie pięknie.

– Lemoniada. – Tata podsuwa mi szklanę wypełnioną pysznym napojem, po czym spogląda na zegarek. – Niedługo powinna wrócić mama, wstawię obiad – informuje i znika za drzwiami domu.

Przysiadam na schodkach tarasu i pociągam łyk ze szklanki. Pyszna. Mama robi najlepszą lemoniadę na świecie. Rozglądam się po ogrodzie, który w zasadzie był moim pierwszym dziełem. Wiele drzewek, które posadziłam jako nastolatka, teraz jest już okazałymi, pięknymi drzewami, zupełnie jak ja. Rosłam razem z tymi roślinami i rozwijałam się tak samo jak one. Wibrujący z tylnej kieszeni spodni telefon wyrywa mnie z zamyślenia.

– Halo.

– No, dzień dobry, księżniczko, jakie plany mamy na weekend?

– Jestem u rodziców.

– Ooo, nie pójdziemy na imprezkę?

– Emma, czy ty kiedyś dorosniesz... – wzdycham.

– Adeline, a czy ty kiedyś zdziecinniejesz?

– Ja przecież zachowuję się jak dziecko i jestem wyluzowana, ale imprezowanie co tydzień, Emi, to nie jest najlepsza opcja.

– Dobra, nie marudź. Wracaj dzisiaj do domu. O dwudziestej wychodzimy. – Rozłącza się bez pożegnania.

Świetnie. Mam swojego prywatnego plannera. Cóż ja bym bez niej robiła w weekend? Ach, no tak. Leżała w łóżeczku i czytała jakąś książkę. Cóż to byłyby za nudy.

Wstaję z miejsca, otrzepuję tyłek i z powrotem wciskam telefon do kieszeni. Obserwując dłuższy czas ogród rodziców, stwierdzam, że przydałaby się tutaj jakaś altanka. Niewielka, biała z ażurowymi panelami. Idealnie wpasowałaby się w zielone tło. Będę musiała pomyśleć nad realizacją tego planu. Może na rocznicę rodziców?

– Czy ty gadasz sama do siebie, Adeli?

– To ja mówiłam na głos? *Ech.*

– Tak, kochanie, mówiłaś. – Mama wychodzi z domu, witając mnie szerokim uśmiechem. – Altanka? Świetny pomysł.

Czyli nici z niespodzianki. Brawo, Adeline.

– Zrobimy to, ale w niedalekiej przyszłości, mamo. Dzisiaj nawet nie mam czasu nad tym przysiąc, wracam do domu, Emma dzwoniła.

– Nie zostaniesz na noc? – pyta, a ja tylko wzruszam przeproszając ramionami. – To nic. Następnym razem. Chodź, tata zrobił obiad. Wypadałoby zdjąć te artystycznie ubrudzone ogrodniczki.

Spoglądam w dół na swoje spodnie. Faktycznie. Artystycznie ubrudzone czarno-zielonymi plamami z ziemi i trawy wydają się być arcydziełem.

2

MATTHEW

Jakim trzeba być idiotą, żeby przepieprzyć cały swój dobytek w kasynie? No, jakim?

– Nie, nie, panie Anderson, ja oddam pieniądze.

Właśnie takim.

– James, słyszałem to – otwieram kalendarz – jakieś jedenaście razy. I nadal nie widzę żadnych pieniędzy.

– Panie Andreson, proszę. Ja oddam. Proszę pożyczyć mi jeszcze dwadzieścia tysięcy. Czuję, że to mój szczęśliwy dzień i dzisiaj wygram.

Ludzie to jednak debile.

Wstaję zza biurka i podchodzę do stojącego przed nim mężczyzny. Tacy jak on nigdy się nie nauczą.

– Obaj wiemy, że to nieprawda, James. Nie dostaniesz więcej pieniędzy, bo półmilionowe zadłużenie jest i tak ogromnym minusem. Nie spłaciłbyś mi tego do końca swojego marnego życia, więc nawet nie proś. To upokarzające.

– P... pół miliona? Ale ja pożyczyłem tylko trzysta tysięcy, panie Anderson.

– Ale istnieje coś takiego jak odsetki i wiedziałeś o tym. – Zgarniam z biurka szklankę szkockiej. – Pieniądzy nie dostaniesz. Trzy razy upominałem się o zwrot tego, co moje. Teraz są dwie opcje. Sprzedajesz dom i spłacasz dług albo oddajesz mi swoją córkę. Spłaci dług za ciebie.

– Nie! Ona nie jest niczemu winna! Nie możesz jej wziąć, nie będzie pracowała jako dziwka.

– James... Nie jesteśmy na ty. Trzeba było o tym myśleć, jak przegrywałeś kolejne tysiące. Teraz trochę za późno. Poza tym... Ty sam przecież lubisz korzystać z usług kobiet i nie przeszkadza ci, że są to czyjeś córki albo żony. – Mężczyzna wbija we mnie pełne żalu, ale zarazem złości spojrzenie. Zabawne.

– Dom... Nie jest mój. Nie mogę go sprzedać. Mogę dla pana pracować, panie Anderson, ale niech pan nie wciąga w to mojej córki.

– Córka albo dom. Ja nie negocjuję. Masz dwa dni na decyzję, James, a teraz spieprzaj mi z oczu.

Jeden z ochroniarzy w kulturalny sposób poprzez szarpnięcie za koszulę wyprasza naszego gościa.

– Pik, mógłbyś być trochę miłszy dla naszych gości. Ojciec pożyczycyłby mu kolejną kasę tylko dlatego, żeby więcej od niego później skroić.

– Ale ja nie jestem naszym ojcem, Nicholas. Jeśli ty się chcesz zajmować ściąganiem długów, to proszę, odstąpię ci ten zaszczyt. – Mierzę wzrokiem starszego z braci. Niby jestem najmłodszy, najbardziej sentymentalny, jak to mówi ojciec, a to jednak mi przypadło w udziale babranie się w najbrudniejszej robocie, czyli ściąganiu długów z takich nieudaczników, jak James. Brat jedynie kręci z głową. – Tak myślałem, że nie chcesz. Ty i Collin macie najlepsze, co mogło nam przypaść. Oglądacie nagie dupy, imprezujecie, zabawiacie gości. A nie, przepraszam, KLIENTÓW nie gości, czasami komuś tam pogroziecie bronią przed nosem, a ja?

– A ty chciałeś się bawić w jubilera, zamiast być tutaj codziennie i robić to, co my, więc dostałeś bardzo elastyczną... pracę, młody.

– Nikt nie pytał cię o zdanie, Collin – warczę do najstarszego z braci.

– Pik, wyluzuj. Jesteś najmłodszy z nas, a najpoważniejszy i najbardziej spięty. Ty się czasem uśmiechasz albo luzujesz? Bo

ilekroć cię widzę, to próżno mi szukać u ciebie radości. – Na te słowa posyłam Nicholasowi upominawcze spojrzenie, a on unosi ręce, dając mi znać, że kapituluje. – Chodź, pojedziemy do klubu, ojciec zatrudnił nowe tancerki. Fajne są. Popatrzymy, może skorzystamy i będziesz trochę bardziej zadowolony.

– A Martha wie, że korzystasz z takich zabaw? Albo czy Claudia wie? – Przerzucam spojrzenie pomiędzy obydwoma braćmi. Żaden nie wydusza ani słowa. Parskam jedynie pod nosem, zgarniam z biurka telefon i wychodzę. Zgadzam się, rozrywka przyda się każdemu z nas z tą różnicą, że oni nie będą korzystał i sam o to zadbam. Raz zjebali i to wystarczy, żeby smród ciągnął się za nimi na całego. Niech się modlą, aby Martha z Claudią nigdy się nie dowiedziały.

Przez całe swoje nastoletnie życie byłem wychowywany tak, jak ojciec sobie zażyczył. Bądź twardy, nie miej serca, jak masz dobrą kobietę, to miej ją w domu albo na pokaz, ale musisz sobie urozmaicać życie seksualne, bo tak robi każdy szanujący się samiec, więc pokusa ruchania kilku innych dup, mimo posiadania żony była dla niego czymś normalnym. I tego samego nauczyli się moi bracia, a ja jako jedyny wyrzutek nie potrafiłem tego przyswoić. Wolałem nie być w związku i zaliczać całkiem ładne, ale dość puste kobiety, niż kogokolwiek okłamywać. Chyba robiłem tak, przez wzgląd na matkę, którą kochałem nad życie. Zbyt dobrze pamiętałem, jak traktował ją ojciec i postanowiłem się wyłamać z takiego schematu, i nikogo nie krzywdzić. Niby nie mam serca, ale zawsze było mi jej żal, gdy słyszałem, jak płacze w łazience przez ojca. To dlatego postanowiłem sobie jedno – nie będę łamał niczyjego serca i swojego też nie dam nikomu złamać. A niezobowiązujący seks to przecież zupełnie inna bajka.

ADELINE

– Boli mnie głowa.

– To po co tyle chlałaś? – Wstaję od stołu i zanoszę Emmie butelkę wody. – Znasz słowo „umiar”?

– Nie znam, jest mi obce, zupełnie jak tobie słowo „alkohol”.

– To źle, że nie piję? Wydawało mi się, że bawimy się równie dobrze, z taką różnicą, że ty piłaś, a ja nie. Spójrz na mnie. Ja wyglądam świetnie, a ty jak kupa nieszczęść, więc...

– Pociuszające. – Marszczy śmiesznie nos i upija łyk wody.

– Zrozumiałam aluzję. Ojej, jaka pyszna woda.

Śmieję się i wracam do laptopa. Mam do skończenia dwa projekty i to na wczoraj. Uwielbiam inwestorów, którzy mówią „mamy czas, nie śpieszymy się”, a tydzień później wszystko jest pilne i potrzebne „na już”, które przechodzi w „na wczoraj”. Dlatego dzisiaj, zamiast leżeć w łóżku i oglądać serial albo czytać książkę, ambitna Adeline Turner ślęczy przed monitorem. Uwielbiam swoją pracę – to fakt, ale byłoby też fajnie mieć jakieś życie prywatne.

– Odłóż te projekty, zobacz, leci *Pretty Woman*.

– Nie kuś, Emi, muszę to skończyć. – Przyjaciółka wychyla się zza oparcia kanapy z miną kota ze *Shreka*. Chowam się za ekranem laptopa i po chwili lekko się unoszę. Dziewczyna tkwi w takiej samej pozycji z taką samą miną. – Och, no dobra. Jeden film i wracam do pracy. Chcesz kakao?

– Łeh, chcesz, żebym wyhaftowała jakieś dzieło? Kakao na kaca? Niepoważna jesteś. – Znika za oparciem.

Przygotowuję gorący napój i zajmuję miejsce obok przyjaciółki, która owija nas obie kocem. Zupełnie bezmyślnie wgapiam się w migoczące na ekranie obrazy. Cóż to za wspaniała miłość. prostytutka zostaje zatrudniona jako reprezentacyjna dama u boku superbiznesmena, a później się w sobie zakochują. Ten,

kto pisze scenariusze, ma naprawdę wybujałą wyobraźnię. Ja też lubię popuścić jej wodze, na przykład w pracy, ale na to bym nigdy nie wpadła. Z jednej strony absurdalne, z drugiej żałosne, jeszcze z innej śmieszne, a na końcu zadziwiające. Zadziwiające, bo jak widać każdy na świecie może znaleźć miłość. Nieważne jaką ma przeszłość.

– Też bym tak chciała...

– Jak? – pytam wybudzona z magicznej, ekranowej hipnozy.

– No tak: poznać bogatego kolesia, który pokocha mnie nad życie. Szaleć na zakupach, nie martwić się o nic, przepuszczać kasę na przyjemności. Tak bym chciała.

– Ojej, Emi, przestań. Zobacz, ile kutasów musiało przejść przez jej cipkę, żeby w końcu któryś ją pokochał – rzucam bez emocji. Przyjaciółka rozdziawia szeroko usta, a ja podnoszę dłoń i dotykając palcem jej brody, zamykam tym samym opadającą szczękę. – Taka prawda, czego się dziwisz.

– Ty mało romantyczna jesteś. No weź, zobacz... On się zakochuje, pozwala jej na wszystko. Jest przy tym szarmancki i taki władczy. Każda kobieta marzy o takim samcu alfa.

– Znasz definicję samca alfa? – pytam, a ona tylko kręci głową. Wyciągam telefon i wpisuję w wyszukiwarce frazę „samiec alfa”. – Uwaga. Stereotypowy samiec alfa, czyli głośny i dominujący facet, który nie cofnie się przed niczym, by bronić swojej pozycji w grupie i w rzeczywistości dość kruchego ego. Taki typ męskości krytykowany był z wielu powodów i wytykany jako niekorzystna, zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn, spuścizna patriarchy. Wzorec ten płci męskiej narzucał między innymi nieokazywanie słabości czy duszenie w sobie emocji, a płec przeciwną kazał traktować jako zwierzynę do zdobycia i rodzenia dzieci. – Urywam. – Takiego samca chcesz?

– No. Zobacz, jakie to piękne. Zaborczy, zazdrosny, kochający na swój własny sposób...

– Kochający w toksyczny sposób.

– ...Męski, na pewno przystojny, bo oni zawsze tacy są, bogaty książę...

– Dalej nie słuchasz – wzdycham i odkładam telefon na stolik. – Masz zakrzywiony obraz męskości. Książęta nie istnieją, a jeżeli istnieją, to są narcystycznymi dupkami.

– Tak? A jakiego mężczyznę ty byś chciała, Adeli?

Wypijam dwa ostatnie łyki zimnego już kakao.

– Rycerza, ale tacy już nie istnieją.